

*Tomasz E. Kołakowski*

Szanowni Państwo

Mają Państwo przed sobą sześćsetny numer Energetyki. Zespół redakcyjny przygotowujący go do druku odczuwa swoistą satysfakcję z faktu, że tyle już zeszytów czasopisma trafiło do rąk Czytelników. Energetyka towarzyszy bowiem energetykom polskim już przeszło 57 lat. Przez ponad pół wieku zmienili się Czytelnicy, zmieniała się elektroenergetyka polska, zmieniło się też czasopismo. Zestawiliśmy na końcu niniejszego felietonu reprodukcje kilku okładek, poczynając od okładki numeru z początku lat pięćdziesiątych minionego wieku, przez okładki numeru 200, 400 i ostatniej numeru 600. Ilustrują one przemiany, jakim podlegały czasopismo, energetyka i cały kraj.

Niewielu jest wśród nas ludzi, którzy tworzyli pierwszych dwieście numerów Energetyki. Przypomnieć się jednak godzi, że byli to przedstawiciele kilku pokoleń wspaniałych Polaków, wykształconych w politechnikach Polski Niepodległej, a zahartowanych przez wydarzenia największego kataklizmu, jaki spotkał świat w dwudziestym wieku.

Zdawali sobie oni doskonale sprawę, że po tak ogromnych stratach i ludzkich, i materialnych, jakie wojna i okupacje przyniosły naszemu krajowi, konieczne są zarówno jak najszybsza odbudowa przemysłu energetycznego jak i uzupełnianie wiedzy teoretycznej i praktycznej nowych kadr nie tylko inżynierów, techników, robotników, ale i naukowców pracujących na rzecz elektroenergetyki. Przeglądając poszczególne zeszyty Energetyki z tych lat pierwszych zauważyć można, jak w takt nowych sytuacji gospodarczo-politycznych powstających w naszym kraju, nie zawsze za zgoda jego obywateli, zmieniało się i czasopismo.

Po początkowych artykułach dotyczących rozwiązań technicznych i organizacyjnych w energetykach zachodnioeuropejskich, a także elektrowniach amerykańskich, zaczęły dominować artykuły poświęcone energetyce radzieckiej. Przykłady rozwiązań dotyczących eksploatacji elektrowni i sieci czy remontów poszczególnych urządzeń, a także zasad organizacji pracy uzupełniane były potężną dawką wskazówek ideologicznych zaczerpniętych nierzadko z obowiązujących i na bieżąco uaktualnianych haseł obu przodujących partii, radzieckiej i polskiej oraz ich komitetów centralnych. Towarzyszyły im sążniste sprawozdania z narad produkcyjnych i konferencji aktywu podejmujących zobowiązania i wezwania do socjalistycznego współzawodnictwa.

W tym też czasie podporządkowano Energetykę centralnym jednostkom administracji państwowej kierującej branżą paliwowo-energetyczną włączając także do niej biuletyny wydawane przez instytucje zaplecza pomiarowego czy naukowo-badawczego energetyki, takie jak, wymieniając w kolejności pojawienia się na łamach: Energopomiar, Instytut Energetyki, Instytut Automatyzacji Systemów Elektroenergetycznych czy Energoprojekt. Centralizacji poddano także procesy wydawnicze przez powołanie wydawnictwa czasopism technicznych przy Naczelnej Organizacji Technicznej, poddanego ścisłemu nadzorowi państwa. Narastała kontrola i cenzura prewencyjna i jak by tego było za mało pojawiła się reglamentacja papieru przeznaczanego na druk czasopism i książek. Nakład Energetyki był wówczas ustalany co miesiąc przez Urząd Kontroli Prasy i Wydawnictw, którego przedstawiciele zatwierdzali jednocześnie treść poszczególnych numerów.

Kontrola ta dotyczyła wszystkich wydawnictw, ale przyznać trzeba, że jeśli chodzi o branżowe czasopismo naukowo-techniczne, jakim zawsze była i jest nadal Energetyka, to ingerencje cenzury były sporadyczne. Natomiast ograniczenia nakładu były w tamtych latach dotkliwe także w przypadku Energetyki.

Wspomnieć należy, że w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku nastąpił znaczny rozwój elektroenergetyki polskiej. Po wybudowaniu kilku nowych elektrowni wykorzystujących rozwiązania zagraniczne (Łaziska, Siersza, Blachownia, Łagisza, Jaworzno) przemysł krajowy opanował produkcję bloków 125 MW, 200 MW i wreszcie 360 MW. Zbudowano także Krajowy System Elektroenergetyczny wykorzystujący linie i stacje 110, 220, 400 i nawet przez kilka lat 750 kV. Elektroenergetyka polska, dysponując mocą zainstalowaną w elektrowniach zawodowych i przemysłowych wynoszącą ponad 30 tys. MW, kilkunastoma tysiącami kilometrów linii przesyłowych stała się cenionym partnerem współpracy i to zarówno w systemie radzieckim MIR, jak i od 1995 roku w połączonym systemie krajów UE zrzeszonych w UCPT. Mimo tak dużej rozbudowy energetyki nie mogła ona nadążyć za jeszcze szybciej narastającym zapotrzebowaniem na moc i energię elektryczną generowaną przez nieefektywną i zbyt energochłonną, źle zorganizowaną gospodarkę, a przede wszystkim przez przemysł ciężki produkujący na potrzeby zimnej wojny.

Na łamach Energetyki ukazywały się wówczas nie tylko artykuły techniczne, ale coraz częściej trafiały odpryski gorących dyskusji toczonych wśród energetyków pragnących szukać w zmianach organizacyjnych sposobów na zmianę sytuacji. Czasopismo zmieniało się, ale zmiany miały charakter bardziej kosmetyczny. Było to jednak skutkiem działań opisanych trafnie w piosence Wojciecha Młynarskiego, jako próby układania obrazka nie z tych klocków. W końcu nadeszły jednak zmiany jakościowe, poprzedzone stanem, w którym zawieszono wydawanie wszystkich gazet i czasopism, w tym i Energetyki.

W miarę zmian sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju zmieniało się i czasopismo. Zniknęły ograniczenia cenzury, limitowanie papieru, pojawiły się nowe trudności, głównie finansowe. Najłatwiej można dostrzec zmiany szaty zewnętrznej poszczególnych numerów miesięcznika, poprawę jakości papieru, wprowadzenie kolorowych okładek. Zmieniała się też koncepcja czasopisma, tak aby dostosować się do stanu rozwoju techniki energetycznej. Redakcja była też wyczulona na głosy Czytelników, jako że oceniali Oni czasopismo w sposób ciągły, czasem nawet nie uświadomiony. Oceniali je bowiem nie tylko poprzez wypowiedzane opinie, lecz także przez fakt brania go lub niebrania do ręki, odnowienia jego prenumeraty lub nieodnowienia. Kolejni redaktorzy, reprezentujący różne pokolenia energetyków i dziennikarzy próbowali i próbują w sposób świadomy sterować zarówno tematyką jak i sposobem jej przedstawiania. Toczyła się i toczy cicha i niewypowiedziana "wojna" między autorami, redaktorami i czytelnikami o to, aby w sposób racjonalny wyważać tematy artykułów, aby w ciągu roku zachowana była równowaga między tematami dotyczącymi z jednej strony technologii ciepłno-mechaniczno-chemicznych procesów eksploatacyjno-remontowych w elektrowniach i elektrociepłowniach, z drugiej problemów elektrycznych systemów elektroenergetycznych czy sieci przesyłowych i rozdzielczych i ich poszczególnych elementów i urządzeń. Tych stron w elektroenergetyce jest zresztą dużo więcej, wspomnieć można o bardzo trudnych sprawach prawno-organizacyjnych, ekonomii i ekonomice, prawie energetycznym czy wreszcie równie skomplikowanych sprawach ochrony środowiska przed negatywnym oddziaływaniem elektroenergetyki, o energetyce rozproszonej i odnawialnych źródłach energii. Wprowadzono także więcej materiałów o charakterze publicystycznym, reagujących na zdarzenia dotyczące sposobu przedstawiania problemów energetyki, w tym przegląd prasy.

Wspomnieć także można o wieloletniej i wielowątkowej dyskusji na temat poziomu naukowego artykułów. Pogodzenie racji naukowców używających na co dzień wyższej matematyki z racjami praktyków, u których wyprowadzenia i wzory a zwłaszcza te, w jakich roiło się od symboli całek czy różniczek wywoływały krytyczne odruchy negacji, było bardzo kłopotliwe. Trzeba przyznać uczciwie, że problem ostatnio uległ załagodzeniu. Jest to z pewnością skutek zarówno zbliżenia się badaczy naukowych do rzeczywistych problemów przemysłowych jak i wzrostu liczby coraz lepiej wykształconych inżynierów zatrudnionych w przedsiębiorstwach energetycznych.

Wspomnieć także należy, że jednym z efektów transformacji gospodarczej jest ukazywanie się na łamach Energetyki kilka razy w roku działu zatytułowanego Biuletyn Pro Novum, przedstawiającego dorobek jednej z pierwszych prywatnych, energetycznych firm eksperckich w dziedzinie remontów urządzeń ciepłno-mechanicznych elektrowni i elektrociepłowni.

Nie zamieściliśmy wśród naszych okładek reprodukcji strony www naszego czasopisma. Nie znaczy to oczywiście, że lekce sobie ważymy Internetową drogę docierania do Czytelników. Rozwijamy ją w miarę i naszych możliwości (nota bene dość skromnych), jak i sygnalizowanych potrzeb Czytelników czy może lepiej powiedzieć Internautów. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że Czytelnik lubi pewne "odświeżenie" czasopisma, ale jednocześnie jest do pewnych jego cech, rozwiązań, zwyczajów przywiązany.

Kończąc pozwalam sobie w imieniu całego zespołu redakcyjnego wraz z pracownikami drukarni, grafikami i kolporterami podziękować naszym Czytelnikom, Autorom i Sponsorom za życzliwość i cierpliwość przez te wszystkie 600 numerów i przyrzec, że dołożymy wszelkich starań, aby Energetyka ukazywała się nadal i coraz lepiej prezentowała dorobek nie tylko firm energetycznych, ale i poszczególnych jej pracowników, a także twórców nowych, lepszych rozwiązań technicznych, technologicznych, ekonomicznych, prawnych i organizacyjnych.

*Tomasz E. Kołakowski*